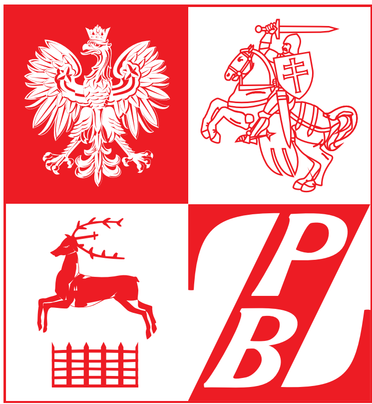


Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

marzec 2014 r. Nr 3 (92)

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych

str. 3

Hejnał grodzieński na św. Kazimierza

Nowa tradycja została zapoczątkowana 4 marca w Grodnie z okazji wspomnienia świętego Kazimierza. Z wieży kościoła Pobernardyńskiego o godzinie 12.00 zabrzmiała melodia Arii z Kurantem z opery Stanisława Moniuszki «Straszny Dwór».



Andrzej PISALNIK

Z wieży kościoła Pobernardyńskiego gra trębacz Aleksander Trofimczyk. Na dole: Dionizy Sałasz i Paweł Kmiecik

Ta melodia, wykonana przez Aleksandra Trofimczyka, trębacza z kierowanej przez Pawła Kmiecika Grodzieńskiej Orkiestry Dętej przy Związku Polaków na Białorusi, stała się melodią hejnału grodzieńskiego, który, jeśli nic złego się nie stanie, będzie rozbrzmiewał nad miastem z okazji najbardziej znaczących świąt i pamiętnych dat. Inicjator i fundator hejnału grodzieńskiego, miński historyk Dionizy Sałasz chce, żeby następnym razem grodnianie usłyszeli hejnał grodzieński w Święto Wielkiej Nocy.

– Dzisiejsze wykonanie było piękne, ale, niestety, niewielu mieszkańców miasta wiedziało o tej inicjatywie, gdyż nie była ona szeroko anonsowana – mówi nam Dionizy Sałasz. Fundatora hejnału cieszy jednak, że przechodnie słyszeli dźwięki melodii Moniuszki, nawet po drugiej stronie czteropasmowej jezdni – przy teatrze dramatycznym, gdyż zatrzymywali się i zwracali wzrok na wieżę kościoła pobernardyńskiego. – Jeśli dzisiejszy hejnał usłyszało kilkadziesiąt osób, to na pewno opowiedzą o takim niecodziennym dla miasta zdarzeniu swoim znajomym, a tam, kto wie, może tradycja hejnału grodzieńskiego rzeczywiście spodoba się mieszkańcom i występ hejnalisty na wieży kościoła stanie się regularny – dodaje nasz rozmówca.

Zapytany, dlaczego premiera hejnału grodzieńskiego odbyła się właśnie dzisiaj, w dniu świętego Kazimierza, Dionizy Sałasz przypomina, że życiorys patrona Rzeczypospolitej Obojga Narodów jest przecież ściśle związany z Grodnem, w którym królewicz Kazimierz zmarł 4 marca 1484 roku, czyli dokładnie 530 lat temu.

Melodia Moniuszki została wybrana na melodię hejnału grodzieńskiego przez jego fundatora także nieprzypadkowo. – W 2019 roku będziemy obchodzić dwusetną rocznicę urodzin jednego z najwybitniejszych muzyków, pochodzących z tej ziemi, który przysłużył się nie tylko kulturze polskiej, stając się twórcą polskiej opery narodowej, lecz także kulturze białoruskiej, jako twórca wybitnych dzieł operowych wspólnie z klasykiem białoruskiej literatury Wincentym Duninem-Marcinkiewiczem – mówi Sałasz, współpracujący z komitetem obywatelskim obchodów 200-lecia urodzin Stanisława Moniuszki.

Andrzej Pisalnik



Rusza rekrutacja osób polskiego pochodzenia

Dokumenty na studia będą przyjmowane w placówkach dyplomatyczno-konsularnych Rzeczypospolitej Polskiej w Grodnie, Brześciu i Mińsku.

Szczegółowych informacji o zasadach i terminach rekrutacji udzielają odpowiedzialni za współpracę z Polakami na Białorusi pracownicy placówek dyplomatyczno-konsularnych:

W KG RP w Brześciu pod numerem telefonu: (8 0162) 27 00 03,

W KG RP w Grodnie pod numerem telefonu: (8 0152) 73 10 35, albo drogą elektroniczną na e-mail: grodno.kg.sekretariat@msz.gov.pl,

W Ambasadzie RP w Mińsku pod numerem telefonu: (8 017) 388 52 00.

Informację dotyczącą zasad, trybu i zakresu rekrutacji osób pochodzenia polskiego (narodowości polskiej) z państw Europy Środkowo-Wschodniej, Gruzji, Kazachstanu, Turkmenistanu, Uzbekistanu na kształcenie w Polsce ze stypendium ministra właściwego do spraw szkolnictwa wyższego na rok akademicki 2014/2015.

Czytajcie więcej na portalu znadniemna.pl

Dział Oświaty ZPB

Apel Polaków z Ukrainy do Rodaków!

Polacy! W obliczu czwartej fali rosyjskiej agresji na terytorium Kresów Południowo-Wschodnich prosimy Was o wsparcie dla rodaków mieszkających na Ukrainie.

Rosyjski dyktator Putin tłumaczy swoje okupacyjne działania na Krymie tym, że broni praw rosyjskiej mniejszości narodowej w państwie ukraińskim. My, obywatele Ukrainy polskiego pochodzenia, mamy prawo prosić o to samo mieszkańców kraju naszych przodków!

Rosyjska obecność na Podolu, Galicji, Wołyniu zawsze oznaczała ograniczanie krzewienia polskości. Od czasów I rozbioru Rzeczypospolitej poprzez bolszewicką agresję w 1917 roku i napaść w porozumieniu z faszystowskimi Niemcami na Polskę w 1939 roku Rosja nadal chce nas rzucić na kolana. Sprowokować wojnę domową w państwie, które po czterech latach letargu wraca na drogę demokracji i chce zapewnić swoim mieszkańcom europejski dobrobyt i opiekę socjalną.

Nasi dziadkowie wciąż pamiętają, jak pod butem rosyjskiego żołnierza ginęli ich rodzice, bracia i siostry, wciąż pamiętają o Magadanie i innych miejscach zesłania. Nie chcemy, by historia po raz kolejny zatoczyła koło i by nasze dzieci pisały do nas listy do Workuty czy na Sachalin!

Od listopada 2013 do lutego 2014 roku ukraińscy Polacy stali ramię w ramię z Ukraińcami w obronie wartości demokratycznych i chrześcijańskich na Majdanach całego państwa. Z tego powodu byli zastraszani przez organy bezpieki, tracili mienie, a nawet życie. Do dziś w polskich szpitalach znajdują się ranni Ukraińcy polskiego pochodzenia, którzy po starciach w Kijowie potrzebowali specjalistycznej pomocy medycznej.

Walczyliśmy nie tylko o swoją przyszłość. Celem naszej walki było zachowanie polskiego dziedzictwa narodowego na terytorium należącym kiedyś do I i II RP. W ostatnich latach byliśmy świadkami tego, jak rządząca Partia Regionów za bezcen przekazywała w ręce prywatne stare polskie rezydencje, a te, które pozostały, dziś przypominają ruiny. Walczyliśmy o to, byście Wy jutro mogli przyjechać na Kresy, nie czekając po 3-5 godzin w kolejkach na granicy i dobrymi drogami dotarli do Lwowa, Kamieńca Podolskiego czy Żytomierza, gdzie każdy kamień, każda kamienica jest skropiona krwią kościuszkowców, powstańców listopadowych, styczniowych, legionistów Piłsudskiego, żołnierzy AK i WP.

Dziś do «Niebiańskiej Sotni» Bohaterów Majdanu, którzy wywalczyli sobie miejsce w Panteonie Ukraińskiej Chwały, weszli także Polacy. Niedawno pochowaliśmy Leona Polańskiego ze Żmerynki; podczas starć z Berkutem w Kijowie zginął także Ukrainiec polskiego pochodzenia z Szepietówki.

Polska od listopada ubiegłego roku stanowczo opowiedziała się po stronie protestujących na Majdanie i zrobiła wiele, by Ukraina weszła na drogę integracji ze wspólnotą europejską. Dziś, jak widzimy z wydarzeń ostatnich dni, potrzebujemy także członkostwa w NATO. Putin, bowiem nie da tak łatwo za wygraną i nadal będzie próbował podważyć prawomocność nowego ukraińskiego rządu, który otrzymał «w spadku» zrujnowaną gospodarkę i rozkradziony przez Partię Regionów budżet.

Polacy Podola, Galicji, Polesia i Wołynia proszą rodaków z Polski o aktywne włączenie się do wspólnej walki o UKRAINĘ BEZ PUTINA i JANUKOWYCZA. Nasza i wasza pamięć historyczna jest wciąż żywa i nie dopuścimy nowego traktatu ryskiego i nowej zagłady polskiej ludności na Kresach Południowo-Wschodnich!

Slowopolskie.org


fakt.pl

Józefa Myszkowska, prezes Stowarzyszenia Polaków na Krymie

Polacy Krymu chcą do Polski

Licząca kilka tysięcy ludzi społeczność polska, zamieszkująca okupowany przez Rosję Krym, apeluje do władz Rzeczypospolitej Polskiej o repatriację do Macierzy. Polacy Krymu opierają się przymusowemu nadaniu im obywatelstwa Rosji.

Podpisany przez prezes Stowarzyszenia Polaków na Krymie Józefę Myszkowską Apel do władz RP ukazał się w Internecie. Z treści apelu, który został opublikowany między innymi na portalu DELFI.lt wynika, że zamieszkujący terytorium Krymu Polacy znaleźli się w niebezpieczeństwie i czują się «zakładnikami decyzji i działań samozwańczej władzy Krymu oraz uzbrojonych okupantów Federacji Rosyjskiej».

«Nieprawne władze Krymu wspólnie z władzami Rosji zmuszają nas do przyjęcia obywatelstwa innego państwa albo zrobią to «automatycznie» w ciągu miesiąca» – piszą krymscy Polacy. Podkreślają, iż przymusowe nadanie im rosyjskiego obywatelstwa pozbawia ich przyszłości i perspektywy na pokojową egzystencję. «Jesteśmy zaniepokojeni bezpieczeństwem naszych rodzin i dzieci» – pisze w imieniu polskiej społeczności Krymu prezes Stowarzyszenia Polaków na Krymie Józefa Myszkowska i oświadcza, że «w zaistniałej sytuacji jesteśmy na Krymie zmuszeni do porzucenia swych mieszkań, pracy i szukać miejsca na Ojczyźnie naszych przodków».

Działaczka polonijna podkreśla, iż z uwagi na zamknięcie na Krymie centrum wizowego i ewakuację z Symferopola polskiego Konsulatu otrzymanie przez miejscowych Polaków polskiej wizy stało się niemożliwe. «Dotarcie do polskiego Konsulatu w Odessie jest problematyczne w związku z ochroną wyjazdu z półwyspu przez uzbrojoną «samoobronę» Krymu oraz ogłoszeniem granicy Krymu granicą Federacji Rosyjskiej» – tłumaczy Józefa Myszkowska okoliczności, uniemożliwiające Polakom Krymu dotarcie do innych, działających na Ukrainie, polskich przedstawicielstw dyplomatycznych.

Swój apel do władz Polski Polacy Krymu kończą prośbą o rozpatrzenie przez rząd w Warszawie kwestii zapewnienia wszystkim chętnym przedstawicielom ich społeczności zatrudnienia i zamieszkania na terytorium Polski.

Jak zapewniała niedawno w jednym z wywiadów 76-letnia Józefa Myszkowska, kierowane przez nią Stowarzyszenie Polaków na Krymie z siedzibą w Symferopolu liczy blisko 1000 członków i ich liczba ciągle wzrasta.

a.pis.

ZPB z wizytą u prezydent Warszawy

O zacieśnieniu współpracy w zakresie edukacji i kultury rozmawiali podczas spotkania z prezydent miasta stołecznego Warszawy Hanną Gronkiewicz-Waltz przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys i prezes Związku Polaków na Białorusi Mieczysław Jaśkiewicz.


archiwum

Andżelika Borys, Hanna Gronkiewicz-Waltz i Mieczysław Jaśkiewicz

Wizyta kierownictwa ZPB w Urzędzie m. st. Warszawy odbyła się 28 lutego w ramach realizowanej przez organizację strategii zawiązywania bezpośredniej współpracy z samorządami w Polsce.

Konkretnym efektem spotkania Andżeliki Borys i Mieczysława Jaśkiewicza z panią prezydent i asystującą jej wicedyrektor Biura Kultury Urzędu m.st. Warszawy Małgorzatą Naimską jest porozumienie o tym, że jeszcze w tym roku władze Warszawy sfinansują pobyt edukacyjny w stolicy Polski dla dwóch grup polskiej młodzieży z Białorusi – razem około 80 osób.

Program zwiedzania Warszawy przez młodych Polaków z Białorusi zobowiązał się opracować i zrealizować historyk Jacek Pawłowicz z Instytutu Pamięci Narodowej. Jak zaznaczył, młodzież na pewno powinna odwiedzić Muzeum Powstania Warszawskiego. – Mam nadzieję, że ciekawym przeżyciem dla młodych Polaków byłoby także zwiedzanie Muzeum Sługi Bożego Księdza Jerzego Popiełuszki – mówił Pawłowicz.

– Wyjazdy edukacyjne dla młodzieży to tylko element planowanej współpracy. Pani prezydent deklarowała chęć udzielenia pomocy prowadzonym na Białorusi przez naszą organizację punktom nauczania języka polskiego. Chodzi o pomoc w wyposażeniu je w niezbędny sprzęt – mówi nam Andżelika Borys. Szefowa Rady Naczelnej zaznacza także, iż współpraca z władzami Warszawy otwiera szerokie perspektywy dla polskich zespołów artystycznych z Białorusi. – Dzięki wsparciu Biura Kultury Urzędu m.st. Warszawy nasze zespoły ludowe otrzymają być może stroje sceniczne, na przykład stroje krakowskie – mówi Borys.

IT-P

Delegacja ZPB w Poznaniu

Działacze Związku Polaków na Białorusi: przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżeliką Borys i Józef Porzecki, prezes Komitetu Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej przy ZPB, 4 marca odbyli kilka spotkań z mieszkańcami stolicy Wielkopolski.


Marek ZANIEWSKI

Józef Porzecki i Andżelika Borys w Instytucie Wschodnim Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

W ramach sesji naukowej «Polacy na współczesnej Białorusi» działacze Związku spotkali się ze studentami i wykładowcami Instytutu Wschodniego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Borys i Porzecki opowiedzieli poznańskim studentom i ich wykładowcom o sytuacji mniejszości polskiej na Białorusi oraz o działalności ZPB. – To pierwsze takie spotkanie w Poznaniu – podkreślił prowadzący konferencję dr hab. Marek Figura. Zapowiadając wystąpienie Polaków z Białorusi moderator zaznaczył, że reprezentują oni organizację, która pomimo presji władz białoruskich wciąż się rozwija. – Chcą dalej walczyć o polskie zabytki, kultywować miejsca pamięci narodowej, starają się wydawać gazety, prowadzą nawet stronę internetową – mówił moderator.

Rozmowa ze studentami i wykładowcami trwała około dwóch godzin. Poznanian interesowały tematy zarówno białoruskie, jak i aktualny obecnie temat Ukrainy. Odpowiadając na pytania audytorium, Andżelika Borys powiedziała między innymi, że system, panujący obecnie na Białorusi, nie sprzyja rozwojowi ani polskiej, ani białoruskiej kultury w swoim kraju. – Na przykład, władze utrudniają Polakom upamiętnianie swoich bohaterów. Podobne trudności odczuwają też Białorusini, ale w ich przypadku większym problemem jest niska świadomość narodowa obywateli białoruskiej narodowości – mówiła przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB.

Mówiąc o odbiorze przez Polaków na Białorusi sytuacji na Ukrainie Andżelika Borys zaznaczyła, że wpływ Moskwy na Mińsk zawsze był większy niż na Kijów. Zagrożoną tymi wpływami grupą narodowościową na Białorusi, jak podkreśliła, wciąż pozostają Polacy. – Martwimy się, że Putin, po wydarzeniach na Ukrainie, wymusi na władzach w Mińsku zaostrzenie polityki w stosunku do Polaków zamieszkujących Białoruś – mówiła.

Tego samego dnia Andżelika Borys była gościem specjalnym debaty pod tytułem «Polska polityka wschodnia», zorganizowanej w Poznaniu przez Instytut Ordo Caritatis oraz Fundację Świętego Benedykta. W dyskusji, którą poprowadził redaktor Piotr Semka, obok Andżeliki Borys udział wzięli: polityk Platformy Obywatelskiej Marek Ziółkowski oraz były marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Marek Jurek.

a.pis.

ŻEGNAMY NA ZAWSZE...

Wyrazy głębokiego współczucia
Helenie Ankuto i dzieciom: Irenie, Oldze i Konstantemu
z powodu śmierci



MĘŻA I OJCA
EUGENIUSZA ANKUTY

składają prezes Oddziału ZPB w Iwieńcu Teresa Sobol i działacze

Naszej Koleżance Eleonorze Raczkowskiej-Jarmolicz z Rodziną
składamy wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci



MAMY

Koleżanki i koledzy z Oddziału ZPB w Baranowiczach

Eleonorze Raczkowskiej-Jarmolicz, dyrektor
Polskiej Szkoły Społecznej im. Tadeusza Rejtana w Baranowiczach
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci



MAMY

składa Zarząd Główny ZPB oraz redakcja Głosu

Dymisja prezesa w Grodnie

Henryk Sajkowski, prezes grodzieńskiego Miejskiego Oddziału Związku Polaków na Białorusi 14 marca, na posiedzeniu zarządu oddziału, podał się do dymisji. Dymisja została przyjęta, a zarząd wyznaczył przyspieszone wybory prezesa na 22 kwietnia.

Uzasadniając chęć opuszczenia stanowiska prezesa największego oddziału ZPB, Henryk Sajkowski powołał się na trudności, związane z organizacją imprez i przedsięwzięć oddziału zgodnie z planem pracy. Zgłosił pretensje do kierownictwa ZPB o rzekomy brak wsparcia dla jego inicjatyw. Zarząd oddziału ZPB w Grodnie uznał powyższe pretensje za nieuzasadnione, choć przyznał, że działalność na stanowisku szefa największej struktury ZPB nie jest łatwa.

Przyjmując dymisję prezesa członkowie jego zarządu podziękowali Henrykowi Sajkowskiemu za pracę, którą, mimo rozczarowania, wykonywał. Odpowiedzialną funkcję prezesa grodzieńskiego oddziału ZPB Henryk Sajkowski objął rok temu, po tym, jak to stanowisko zostało zwolnione przez Mieczysława Jaśkiewicza, wybranego na VIII zjeździe ZPB w listopadzie 2012 roku na prezesa Związku Polaków na Białorusi.

Znadniemna.pl


Marek ZANIEWSKI

Występ chóru «Głos znad Niemna»

Obchody Narodowego Dnia Żołnierzy Wyklętych

Kilkudziesięciu działaczy ZPB w Narodowym Dniu Żołnierzy Wyklętych 1 marca uczciło pamięć żołnierzy powojennego polskiego podziemia antykomunistycznego w Opolu i Warszawie.

Największa grupa Polaków z Białorusi – reprezentacyjny chór ZPB «Głos znad Niemna» pod kierownictwem Pawła Kmiecika i Weroniki Szarejko oraz członkowie Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB – gościła 1 marca w Opolu, mieście które zainicjowało ustanowienie w 2011 roku państwowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Chór «Głos znad Niemna» uświetnił plenerowym wykonaniem pieśni patriotycznych i żołnierskich opolskie uroczystości z okazji Narodowego Dnia Żołnierzy Wyklętych przy pomniku Patriotom Polskim «Bóg-Honor-Ojczyzna», będącym centrum oficjalnych uroczystości, w których udział wziął między innymi prezydent Opola Ryszard Zembaczyński.

Artyści z Białorusi z repertuarem pieśni patriotycznych, religijnych, żołnierskich i partyzanckich koncertowali także w Państwowej Szkole Muzycznej w Opolu oraz w kościele pw. św. Piotra i Pawła w Nysie. Wszędzie występ chóru z Grodna był nagradzany gorącymi brawami, a u niejednego opolanina i mieszkańca Nysy kręciła się w oku łza wzruszenia, gdy w wykonaniu artystów z Kresów brzmiała akowska «Kołysanka leśna», czy utwór z lat 70. autorstwa Jana Pietrzaka i Włodzimierza Korcza «Żeby Polska była Polską».

Z uwagi na dramatyczne wydarzenia na Ukrainie artyści polscy z Białorusi w program występu włączyli kilka utworów, poświęconych bohaterom Ukrainy, walczącym w tych dniach o wolność i niezawisłość swojego kraju. Ten gest solidarności ponad granicami ze zrozumieniem i entuzjazmem został odebrany przez miejscową publiczność. Towarzysząca występom chóru «Głos znad Niemna» przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys podkreśliła w wywiadzie dla miejscowych mediów, że święto «żołnierzy wyklętych» to temat aktualny także dla współczesnej Ukrainy. – Ma ona dzisiaj współczesnych bohaterów walki o niezależność, którzy oddali swoje życie tak jak «żołnierze wyklęci», którzy nie zdradzili swojego kraju – mówiła dziennikarzom działaczka polska z Białorusi.



facebook.com

Mieczysław Jaśkiewicz (po lewej) z lidzką młodzieżą uczestniczą w Biegu Ludzi Honoru – Tropem Wilczym

Udziałem w warszawskim Biegu Ludzi Honoru – Tropem Wilczym na dystansie 5 kilometrów oddał hołd żołnierzom niezłomnym 1 marca prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz. Lider Polaków na Białorusi finiszował w środku około 300-osobowej stawki uczestników biegu, ale, jak podkreślił, dla niego, podobnie jak dla większości zawodników, nie liczyło się w tych zawodach zwycięstwo, lecz sama idea uczczenia pamięci poległych bohaterów powojennego polskiego podziemia antykomunistycznego.

Wielkim przeżyciem dla wszystkich zawodników i kibiców zgromadzonych w warszawskim Parku Skaryszewskim, gdzie odbywał się Bieg Ludzi Honoru – Tropem Wilczym, było wystąpienie żywej legendy polskiego antykomunistycznego oporu z Białorusi, działaczki ZPB, prezes Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej na Białorusi, kapitan Weroniki Sebastianowicz. Przed startem zawodników na dystans 10 kilometrów była łączniczka AK ps. «Różyczka», skazana w 1951 roku na 25 łagrów, opowiedziała zgromadzonym pokrótce historię swojego życia i zaapelowała do młodzieży, by ta pamiętała, że wolność nie jest dana raz na zawsze, lecz trzeba o nią walczyć nieustannie.

Biegi, rekonstrukcje, koncerty, wiece i modlitwy w intencji Żołnierzy Wyklętych przy ich pomnikach odbywały się 1 marca w całej Polsce, a udział w okolicznościowych imprezach wzięły setki tysięcy, jeśli nie miliony, Polaków. Były to najszersze jak dotąd obchody ustanowionego trzy lata temu święta państwowego ku czci żołnierzy polskiego podziemia antykomunistycznego.

a.pis.


słubice.pl

Podczas uroczystości wręczenia tytułu honorowego obywatela Słubic

Weronika Sebastianowicz Honorowym Obywatelem Słubic!

28 lutego, z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, w Słubicach odbyła się uroczystość wręczenia kapitan Weronice Sebastianowicz, prezes Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej przy Związku Polaków na Białorusi i członkini Zarządu Głównego ZPB, tytułu Honorowego Obywatela Słubic.

Uroczysta Akademia z okazji odznaczenia polskiej bohaterki z Białorusi odbyła się w auli Collegium Polonicum w Słubicach i była połączona z patriotycznym programem artystycznym w wykonaniu młodych słubiczan. Przed występem młodzieży zgromadzeni w auli goście uroczystości mieli okazję obejrzeć film dokumentalny o naszej bohaterce pt. «Weronika i jej chłopcy».

Tytuł Honorowego Obywatela Słubic został przyznany Weronice Sebastianowicz zgodnie z uchwałą nr XLVI/461/10 Rady Miejskiej z dnia 25 marca 2010 roku.

W uroczystości wręczenia honorowego obywatelstwa udział wzięli: przewodnicząca Rady Powiatu Słubickiego Kazimiera Jakubowska, wicestarosta słubicki Leopold Owsiak, burmistrz Słubic Tomasz Ciszewicz, zastępca Burmistrza Piotr Łuczyński, przewodniczący Rady Gminy Słubice Piotr Kiedrowicz, radni gminy Słubice, nauczyciele, uczniowie oraz zaproszeni goście.

Na oficjalnej stronie powiatu słubickiego czytamy, że «tytuł Honorowego Obywatela Słubic jest nadawany osobom, które wniosły szczególnie trwały i niepowtarzalny wkład w historię, rozwój, znaczenie i sławę gminy Słubice lub które utrwalają, aktualizują, rozwijają humanistyczne treści i idee zawarte w dorobku gminy Słubice, regionu, kraju i świata. Tytuł jest zaszczytnym dowodem wyróżnienia dla osób o uznanym autorytecie moralnym».

IT-P

Żołnierze AK – młodym sportowcom

Sprzęt piłkarski oraz ubrania sportowe w postaci piłek nożnych, koszulek, spodenek, dresów, bidonów do picia, getrów, żelów do kąpieli, koszulek znaczników w różnych kolorach oraz dezodorantów sportowych dla Polskiego Klubu Sportowego «Sokół»– Grodno odebrał 5 marca w Warszawie prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz.

Dar dla polskich sportowców z Grodna został ufundowany przez firmę CREW24, kierowaną przez prezesów Dariusza Trzcińskiego i Davida Dolkiewicza.

Z inicjatywą wsparcia polskich sportowców z Grodna wystąpili wiceprezesi Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy AK w Warszawie Artur Kondrat i Weronika Sebastianowicz jeszcze w listopadzie zeszłego roku. – Podczas konferencji z okazji 25-lecia ZPB w Sejmie RP pan Artur Kondrat zapytał mnie, czy reprezentowane przez niego Stowarzyszenie może w jakiś sposób wesprzeć polską młodzież na Białorusi – wspomina przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys. Polska działaczka mówi, iż skontaktowała wówczas pana Artura z władzami działającego przy Związku Polaków Klubu Sportowego «Sokół», gdyż wokół tej struktury istnieje aktywne środowisko polskiej młodzieży na Białorusi.

Wiceprezes KS «Sokół» Marek Zaniewski zgłosił do zarządu Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy AK potrzeby drużyny piłkarskiej «Sokół»– Grodno, a po jakimś czasie Artur Kondrat przy wsparciu Fundacji Wolność i Demokracja znalazł fundatora sprzętu piłkarskiego, w charakterze którego wystąpiła firma CREW24.

– Dla nas możliwość wsparcia młodych sportowców polskiego pochodzenia z Białorusi to przyjemność – zapewnił nas reprezentant CREW24, prezes Dariusz Trzciński. Przedsiębiorca zapewnił, iż w przyszłości jego firma także będzie otwarta na potrzeby Polaków z Białorusi.

– My z kolei, chcemy w wakacje na okoliczność rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, zorganizować w Warszawie turniej patriotyczny, na który zaprosimy polskich sportowców z Białorusi – dzieli się planami na przyszłość Artur Kondrat.

– Dla nas udział w takim turnieju byłby wielkim zaszczytem i przeżyciem nie tylko sportowym, ale także, a może przede wszystkim, patriotycznym – ocenia Marek Zaniewski, dziękując inicjatorom przekazania na Białoruś sprzętu piłkarskiego i jego fundatorom za wspaniały dar.

IT-P


Andrzej PISALNIK

Andżelika Borys i dr Barbara Stelingowska (pierwsza z prawej) opowiadają o konkursie

Już w kwietniu – konkurs «Mistrz Ortografii»

Indeks Instytutu Filologii Polskiej i Lingwistyki Stosowanej na Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach – taka będzie nagroda dla laureatów, startującego w kwietniu konkursu «Mistrz Ortografii» dla młodych Polaków z Białorusi, uczących się języka polskiego.

– Porozumienie o organizacji konkursu zostało osiągnięte między Związkiem Polaków na Białorusi, a uczelnią, którą reprezentuję – poinformowała podczas odbywających się w Grodnie warsztatów metodycznych dla nauczycieli języka polskiego dr Barbara Stelingowska z Instytutu Filologii Polskiej i Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Pani doktor nie ukrywała, iż pomysł organizacji na Białorusi konkursu ortograficznego został przyjęty przez władze uczelni z dużym zainteresowaniem. – Nie było więc problemów z uzyskaniem zgody na przydzielenie kilku miejsc na uniwersytecie dla laureatów konkursu – dodała.

– Dokładny termin konkursu jest jeszcze do uzgodnienia, ale w ogólnym zarysie mogę powiedzieć, iż w kwietniu nauczyciele języka polskiego na całej Białorusi będą mogli wytypować wśród swoich uczniów najlepszych, którzy przystąpią do zmagań o indeks uczelni wyższej w Siedlcach i podejmą na niej naukę w roku akademickim 2014/2015 – mówi pomysłodawczyni konkursu «Mistrz Ortografii», przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys. Według niej konkurs ortograficzny nie jest jakąś zupełnie nową inicjatywą. – Można powiedzieć, iż odradzamy tradycję przeprowadzania konkursów ortograficznych, które organizowałam wspólnie z białoruskimi kuratoriami oświaty, jako kierownik Działu Oświaty ZPB do 2005 roku – podkreśla Borys. Zaznacza ona, iż z uwagi na nagrody dla laureatów konkursu w postaci indeksów uczelni wyższej w Siedlcach – odradzany konkurs «Mistrz Ortografii» wychodzi na wyższy poziom. – Przecież indeks polskiej uczelni wyższej jest marzeniem wielu młodych Polaków na Białorusi. Trudno o lepszą motywację do doskonalenia przez nich znajomości języka polskiego – uważa Borys.

Na warsztaty metodyczne do Grodna, podczas których zapowiedziany został konkurs «Mistrz Ortografii», przybyli 16 marca nauczyciele języka polskiego z różnych miejscowości, między innymi: Grodna, Lidy, Mińska, Borysowa, Radunia, Zabłocia, Brześcia i innych.

Andrzej Pisalnik

Współpraca ZPB z Poznaniem

Szkoły Poznania nawiążą współpracę ze szkołami społecznymi Związku Polaków na Białorusi w Grodnie i Baranowiczach – takie propozycje ze strony władz stolicy Wielkopolski padły podczas wizyty delegacji ZPB u prezydenta miasta Poznania Ryszarda Grobelnego.

Delegacja Związku Polaków na Białorusi, na czele z przewodniczącą Rady Naczelnej Andżeliką Borys i Józefem Porzeckim, prezesem działającego przy ZPB Komitetu Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej, odwiedziła stolicę Wielkopolski w dniach 3 – 5 marca. Działacze polscy z Białorusi odbyli szereg spotkań na poznańskich uczelniach, między innymi w Szkole Podstawowej nr 46, Szkole Podstawowej nr 7, Szkole Podstawowej nr 19, XCI Liceum Ogólnokształcącym w Poznaniu oraz na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Spotkania z uczniami poznańskich szkół były okazją do odczytania przez Józefa Porzeckiego wykładów o powstaniu styczniowym na ziemiach obecnej Białorusi oraz o polskiej historii Grodna.

Zwieńczeniem wizyty delegacji ZPB w stolicy Wielkopolski było spotkanie u prezydenta miasta Poznania Ryszarda Grobelnego, w którym obok pana prezydenta uczestniczył dyrektor Wydziału Oświaty Urzędu Miasta Poznania Przemysław Foligowski i dyrektorzy szkół, deklarujących chęć współpracy z polskimi placówkami oświatowymi na Białorusi.


Marek ZANIEWSKI

Podczas spotkania u prezydenta miasta Poznania Ryszarda Grobelnego


Marek ZANIEWSKI

Józef Porzecki opowiada o dziedzictwie narodowym Rzeczypospolitej na ziemiach obecnej Białorusi

W toku rozmów stronom udało się porozumieć w sprawie zawiązania współpracy między poznańskimi szkołami, a Polską Szkołą Społeczną przy ZPB w Grodnie oraz Społeczną Szkołą Polską im. Tadeusza Rejtana w Baranowiczach. Ustalono, iż między placówkami oświatowymi będzie odbywała się wymiana młodzieży, czyli młodzież z Poznania będzie mogła odwiedzić rówieśników w Grodnie i Baranowiczach, a młodzież polska z Białorusi wyjedzie do stolicy Wielkopolski. – Pan prezydent zadeklarował, iż wesprze powyższą współpracę – mówi Andżelika Borys.

Przed opuszczeniem gościnnego Poznania delegacja ZPB złożyła kwiaty pod pomnikiem Poznańskiego Czerwca'56, upamiętniającym ofiary pierwszego w PRL strajku generalnego i demonstracji ulicznych, krwawo stłumionych przez komunistyczne wojsko i milicję.

Znadniemna.pl

Liceum Polonijnemu grozi likwidacja

Warszawskie Liceum Polonijne (Liceum Ogólnokształcące Niepubliczne Kolegium św. Stanisława Kostki), o naborze do którego uczniów ze Wschodu, między innymi z Białorusi, na rok szkolny 2014/2015 pisaliśmy, jest zagrożone likwidacją – wynika z publikacji «Naszego Dziennika».

Jak pisze gazeta, Liceum Polonijne, zaliczane do 25 najlepszych liceów warszawskich, przyznano mu w tym roku dotację z Ministerstwa Spraw Zagranicznych Polski, niewystarczającą «nawet na opłacenie wyżywienia uczniów».

– W naszej uczelni kształci się obecnie 96 uczniów, z czego 50 jest z Ukrainy – mówi «Naszemu Dziennikowi» Ewa Pietrykiewicz, dyrektor liceum i prezes Fundacji «Dla Polonii».

Szefowa placówki akcentuje uwagę na uczniach z Ukrainy, gdyż ten kraj jest obecnie zagrożony wybuchem wojny z Rosją albo wojny domowej. – To absurdalna sytuacja, żebyśmy jako państwo – w sytuacji, gdy cała Polska udziela pomocy Ukrainie i jeszcze mobilizuje do tego państwa UE – doprowadzili do tego, że będziemy musieli odesłać ich do kraju, w którym wojna wisi na włosku – denerwuje się Ewa Pietrykiewicz.

Pisząc o problemach Liceum Polonijnego, wynikających z braku dostatecznego finansowania placówki przez Polskę, «Nasz Dziennik» wytyka rządzącym, że warszawskiemu liceum, w którym kształcą się młodzi Polacy zza wschodniej granicy, grozi likwidacja «w tym samym czasie, gdy politycy koalicji rządzącej mają usta pełne frazesów o pomocy dla Ukrainy».

Przypomnijmy, że misją Liceum Polonijnego jest umożliwienie młodym Polakom ze Wschodu edukacji w języku polskim, zdanie matury w Ojczyźnie przodków, zapewnienie jak najlepszego wykształcenia licealistom, wychowanie w duchu patriotyzmu, w zgodzie z wartościami chrześcijańskimi, odbudowanie więzi ich rodzin z Polską oraz wypełnienie zobowiązania moralnego wobec Polaków, którzy musieli pozostać za Bugiem.

IT-P

Będzie więcej nauczycieli z Polski na Białorusi?

Jest szansa na podpisanie umowy oświatowej z Mińskiem, która pozwoliłaby skierować na Białoruś kolejnych nauczycieli języka polskiego – tak wynika z wystąpienia wiceminister spraw zagranicznych Polski Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz na posiedzeniu senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, które odbyło się 4 marca.


Iness TODRYK-PISALNIK

Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz

Udział w posiedzeniu komisji wziął także prezes Związku Polaków na Białorusi Mieczysław Jaśkiewicz. Referował on senatorom aktualną sytuację mniejszości polskiej na Białorusi.

Według Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz w ostatnich miesiącach po stronie reżimu Aleksandra Łukaszenki nastąpiło pewne ograniczenie działań godzących w mniejszość polską. – To nie oznacza, że sytuacja jest satysfakcjonująca – zastrzegła wiceminister. Jej zdaniem, zmianę jakościową w tej kwestii może przynieść jedynie zmiana sytuacji politycznej na Białorusi. Mimo to udało się poprawnie procedować kwestię umowy oświatowej, która może stać się bazą prawną do dalszej współpracy z białoruskimi władzami. MSZ liczy na to, że umowa zostanie parafowana w najbliższych tygodniach. Jak zaznaczyła Pełczyńska-Nałęcz, polscy dyplomaci starali się przekonać władze białoruskie, że umowa przyniesie obustronne korzyści i że stanowi realizację normalnych praw mniejszości polskiej, a nie jest ingerowaniem w wewnętrzną politykę. Stanowiłaby zarazem odpowiedź Białorusi na realizowane przez nasz kraj wsparcie jej obywateli przebywających w Polsce.

Kwestia nauczania języka polskiego to jeden z trudniejszych problemów, z jakimi borykają się Polacy, żyjący na terenie Białorusi. Dość wskazać, że nauka realizowana jest tylko w 196 «punktach nauczania» o różnym charakterze, a zaledwie w trzech szkołach język polski znajduje się w programie. Jest też problem z nauczycielami z Polski. Jeszcze w 2005 roku było ich 20, ale po zaostrzeniu sytuacji na Białorusi obecnie przebywa ich tam zaledwie czterech.

Jak wskazywał Mieczysław Jaśkiewicz, prezes Związku Polaków na Białorusi, w związku z przejęciem przez władze Domów Polskich brakuje miejsc, gdzie można by uczyć ojczystego języka. Także szkoły nie wywiązują się z programów, bo język polski jest zazwyczaj przedmiotem fakultatywnym i nie dokłada się starań, aby te zajęcia były właściwie realizowane.

Dlatego Polacy organizują się najczęściej wokół parafii, gdzie istnieje możliwość krzewienia kultury polskiej. – Dla nas oświata i kultura to sprawy najważniejsze, choć przypisują nam działanie polityczne. Tyle że już rozmowa w języku polskim to sprawa polityczna – stwierdził Jaśkiewicz. Tłumaczył, że Polakom na Białorusi brakuje kontaktu z kulturą polską, żywym językiem, brakuje polskich książek, a także dotacji dla osób podejmujących trud nauczania języka polskiego. Sytuacja może się poprawić, bo w najbliższych dwóch latach sprawami oświaty ma się zająć kompleksowo Fundacja «Pomoc Polakom na Wschodzie», która otrzyma na ten cel z MSZ 2,6 mln złotych.

Wciąż za to nie ma przełomu w kwestii wydawania Kart Polaka. Strona białoruska blokuje ten proces, uznając go za wyraz nierównego traktowania jej obywateli. Polskie MSZ usiłuje przekonać władze w Mińsku, że Karta tylko otwiera możliwości ludziom z polskim pochodzeniem na lepsze funkcjonowanie w Polsce, a nie w samej Białorusi. Jak dotąd bezskutecznie.

a.pis.

Grodzieńskie KAZIUKI-2014

Ozdobne palmy wielkanocne, koszyczki, wyroby ze słomy i skóry, wyroby kowalskie i obrazy olejne, haftowane serwetki i zabawki – to wszystko i wiele innych pięknych rzeczy, wykonanych przez rękodzielników, zrzeszonych w Towarzystwie Twórców Ludowych przy ZPB, było do nabycia 9 marca w Grodnie na Jarmarku Kaziukowym. Kaziuki-2014 zorganizował Dział Kultury Związku Polaków na Białorusi.

Licznie przybyłych na festyn Polaków grodzieńskich przywitała kierowniczka Działu Kultury przy ZPB Weronika Szarejko. Działaczka zapowiedziała bogaty program muzyczny, w wykonaniu działających przy Związku Polaków zespołów muzycznych i artystów. – Życzę wam, abyście w tym słonecznym dniu potrafili sprzedać jak najwięcej tych przepięknych wyrobów – życzył rękodzielnikom konsul Wiesław Romanowski z Konsulatu Generalnego RP w Grodnie.

Zanim goście jarmarku zaczęli zawierać transakcje z rękodzielnikami, na scenie zjawiły się uczennice szkoły społecznej przy ZPB, które przypomniały zgromadzonym historię żywota świętego Kazimierza Królewicza, któremu twórcy ludowi zawdzięczają tradycję organizowania każdego roku na początku marca jarmarków i festynów jego imienia, będących okazją do zaprezentowania wyrobów, wykonanych w ciągu długich zimowych wieczorów.

Pieśni i melodie ludowe w wykonaniu Rodzinnego Zespołu Ludowego «Sachoń» z Lidy rozpoczęły koncert świąteczny, wprowadzając zgromadzonych na KAZIUKACH-2014 w nastrój jarmarkowy. Atmosferę ludowej zabawy podtrzymał występujący po «Sachoniu» zespół «Przyjaciele». Przepięknym wykonaniem kilku przebojów estradowych w języku polskim i angielskim zauroczyła publiczność uczennica Polskiej Szkoły w Grodnie Irena Kutuzowa. Wykonaniem lubianych przez kresowych Polaków piosenek popisał się wokalista chóru «Głos znad Niemna» Mikołaj Żurniewicz.

Wszyscy występujący na scenie artyści opuszczali ją z dyplomami, przygotowanymi przez Dział Kultury ZPB z okazji KAZIUKÓW-2014, oraz upominkami od rękodzielników grodzieńskich, wykonanych na znak wdzięczności dla muzyków za świetną oprawę muzyczną jarmarku.

Wśród wystawionych na sprzedaż wyrobów rękodzieła tradycyjnie największym popytem cieszyły się palmy wielkanocne. Nie narzekali na brak zainteresowania także twórcy pracujący w innych technikach ozdobnych. Jarmark Kaziukowy stał się okazją do zaprezentowania dorobku różnych środowisk, między innymi inicjatywy wydawniczej «Grodzieńska Biblioteka», wydająca piękne albumy i książki między innymi o historii Grodna i Grodzieńszczyzny.

Pączkami, sernikami, ciastkami częstowali zgromadzonych na Kaziukach rękodzielników i gości festynu piekarniczy z Makarowców, Poczobutów i Indury.

Iness Todryk-Pisalnik



Rodzinny Zespół Ludowy «Sachoń» z Lidy



Największym popytem cieszyły się palmy wielkanocne



Siostry Sachoń



Zespół «Przyjaciele»



Stanisława Chomczukowa z Rosi prezentuje wyroby wykonywane wspólnie z mężem Antonim Chomczukowem



Irena Szumiło z Indury częstuje gości festynu smakołykami

Tłusty Czwartek pod Mińskiem

Polacy z Mińska, Borowlan i Słucka spotkali się 27 lutego w jednej z podmińskich kawiarni z okazji Tłustego Czwartku, żeby zgodnie z tradycją polską wspólnie zainaugurować obchody zakończenia karnawału.

Na zabawie nie zabrakło pysznych pączków i innych tłustych potraw, a także wspólnego śpiewania polskich piosenek oraz tańców: krakowiaka, walca i polki.

Na program artystyczny zabawy ostatkowo-tłustoczwartkowej złożyły się występy działających przy strukturach ZPB obwodu mińskiego zespołów: «Loreleja», «Młode babcie» oraz duetu instrumentalnego «Harmonia». Popisami instrumentalnymi bawił zebranych, wirtuozyjnie władający gitarą Fiodor Łysenko, a talent wokalny miała okazję zademonstrować śpiewaczka Anna Januszkiewicz. Tańcom przygrywał znający masę melodii harmonista Eugeniusz Czerniawski.

Organizatorami zabawy ostatkowo-tłustoczwartkowej Polaków Mińska i obwodu mińskiego były prezes Oddziału ZPB w Mińsku Helena Marczukiewicz i działaczka organizacji Ałła Lejko.

Ludmiła Burlewicz z Mińska



Zespół «Młode babcie»



Duet «Harmonia»



Iness TODRYK-PISALNIK

2013 rok. Warta honorowa harcerzy grodzieńskich przy symbolicznym grobie Tadka Jasińskiego, harcerza, najmłodszego 13-letniego obrońcy Grodna

Wątpią, że Tadzik Jasiński istniał

Na stronie internetowej Klubu Przyjaciół Filmu GRODNO 1939 pojawił się wpis pt. «Spory o Tadzika Jasińskiego», odnotowujący próby części białoruskiego społeczeństwa zakwestionować wiarygodność Grażyny Lipińskiej, która opowiedziała historię bohaterskiej i tragicznej śmierci 13-letniego Tadzika Jasińskiego, będącego symbolem obrony Grodna przed Armią Czerwoną we wrześniu 1939 roku.

Proponujemy czytelnikom treść wpisu i zapraszamy do jego komentowania na portalu znadniemna.pl:

PPŁK
GRAŻYNA LIPIŃSKA
1902-1995
PEDAGOG,
ŻOŁNIERZ NIEPODLEGŁOŚCI
OBRONY LWOWA 1918, WOJNY 1920,
POWSTANIA ŚLĄSKIEGO 1921,
OBRONY GRODNA 1939,
OFICER WYWIADU AK 1941-1944,
KAWALER ORDERU WOJENNEGO
"VIRTUTI MILITARI", WIĘZIEŃ ŁAGRÓW
1939-1941 I 1944-1956
MIESZKAŁA W TYM DOMU

wikipedia.org

Tablica przy pl. Przymierza w Warszawie

Spory o Tadzika Jasińskiego

Na białoruskich forach sporo pisano o Tadziku Jasińskim, podczas walk we wrześniu 1939 r. w Grodnie przywiązanym do sowieckiego czołgu i zabitym. I w zależności od narodowości i poglądów piszącego pojawiały się różne, nieraz szokujące opinie.

Niektórzy dowodzą, że Tadzik po prostu nie istniał. Ale są i głosy przeciwne. Oto np. Tadzik, jako dziecko z biednej rodziny na początku lat trzydziestych był na utrzymaniu pracownika miejscowej policji Franciszka Jasińskiego (taka była praktyka). W tym samym dokumencie określono i adres, gdzie mieszkał z matką – ul. Bonifraterska 9 (dzisiaj – róg Swierdłowa i Socjalistycznej).

Różne informacje pojawiają się o Grażynie Lipińskiej, czyli osobie, która opisała dramatyczną historię Tadzika. Grażyna Lipińska była osobą zainteresowaną, członkiem ruchu oporu przeciw władzy sowieckiej, w jakiś sposób związana z polskim wywiadem – pisze jeden z dyskutantów. Inny autor dowodzi, że Lipińska była aktywną działaczką OZON – Obozu Zjednoczenia Narodowego, organizacji prawicowo-nacjonalistycznej, mówiąc językiem radzieckim. Być może była kandydatką OZON w wyborach do Sejmu. To wszystko ma zdyskredytować opowieści Lipińskiej. Bo przecież dramat Tadzika to historia szyta grubymi nićmi, wyglądająca na legendę, wymyśloną przez niecałkiem zdrowego człowieka. Lub wręcz – urojenia i fałszerstwa polskiej szlachty.

Przeciwnicy historii Tadzika dowodzą, że niemożliwe było przywiązanie chłopca do czołgu. Wieszać coś lub kogoś z przodu czołgu mogą tylko samobójcy, bo zasłonięty zostanie wizjer. Czołg powinien bać się tylko butelek, bo broni w mieście było niewiele. Butelki rzucano z góry, z boku lub z tyłu, więc przywiązywanie kogoś z przodu nie miało sensu – czytamy.

Przywoływane jest inne źródło: wspomnienia miejscowej Białorusinki, zamieszczone w swoim czasie w gazecie «Pahonia». Wspominała, że matka dziecka krzyczała i przeklinała nie żołnierzy radzieckich, a tych dorosłych, którzy w ręce jej syna dali butelkę z benzyną «… Dyrektor fabryki octowej zebrał gimnazjalistów, chłopców w wieku 14-16 lat i dał im butelki z benzyną. Uczniowie podpalali nimi sowieckie czołgi. Jednego z zabitych chłopców bolszewicy przywiązany do czołgu i przeciągnęli jego ciało przez całą ul. Dominikańską (obecnie Sowiecką). Może ktoś myśli dziś, że dyrektor fabryki octowej to bohater. Ale ja sama słyszałem jak nieszczęśliwa matka tego chłopca przeklinała nie Sowiety, a tego, kto wezwał jej syna i dał mu butelkę z benzyną…».

Pojawiają się twierdzenia, że Tadzika Jasińskiego rzeczywiście przywiązano do czołgu. Tylko raczej ciągnięto go za czołgiem, po bruku. Nie po to, by się za nim skryć, ale ze strachu, w obcym mieście, gdzie zamiast kwiatów czekała śmierć.

Ale, jak trzeźwo zauważa inny uczestnik dyskusji, najważniejszym problemem jest to, że Tadzik Jasiński był prawdziwym człowiekiem, o czym świadczą dokumenty archiwalne.

W naszym filmie pokażemy oczywiście polską wersję historii Tadzika Jasińskiego. Ale wpisy na białoruskich forach wskazują, jak potrzebna jest wolna od ideologii dyskusja o tamtych chwilach, o wrześniu 1939 r. w Grodnie.

Znadniemna.pl

Powstał Klub Przyjaciół filmu o obronie Grodna

Warszawska Fundacja Joachima Lelewela, producent filmu inscenizowanego o obronie Grodna przed Armią Czerwoną we wrześniu 1939 roku, uruchomiła stronę internetową, informującą o pracach nad filmem, który ma roboczy tytuł GRODNO 1939. Produkcja filmu jest wspierana przez Związek Polaków na Białorusi.



polishnews.com



polishnews.com

Witryna o filmie nazywa się «Klub Przyjaciół Filmu GRODNO 1939». Jej twórcy podkreślają, iż «film nie jest przedsięwzięciem komercyjnym, musi więc liczyć na wsparcie społeczne. I to rozmaite: finansowe, aktywność wolontariuszy, życzliwe podejście aktorów».

Pod tym linkiem znajdą Państwo szczegółowe informacje o tym, jak można pomóc filmowi.

Przypomnijmy, iż zgodnie z rekomendacją Rady Naczelnej ZPB zbiórkę środków na produkcję filmu o obronie Grodna prowadzą terenowe oddziały ZPB. Na razie nie ujawniamy wysokości uzbieranej przez Związek Polaków kwoty, gdyż mamy nadzieję, iż będzie się zwiększać, bo, jak podkreśla producent, im więcej środków uda się zebrać, tym lepszy uda się nakręcić film. Zaznaczmy tylko, iż poza Miejskim Oddziałem ZPB w Grodnie aktywnie włączyły się w zbiórkę na rzecz filmu oddziały Związku Polaków w całym obwodzie grodzieńskim.

Dziękując wszystkim darczyńcom za wsparcie, za współautorem scenariusza filmu GRODNO 1939 i prezesem Fundacji Joachima Lelewela Piotrem Kościńskim, ujawniamy kilka kluczowych informacji o przyszłym filmie:

«Główną postacią filmu jest młody oficer, podporucznik Stefan Jaworski. Ze swoim oddziałem przybywa do Grodna w przeddzień agresji sowieckiej, przekonany, że będzie go bronić przed Niemcami. Zostaje przydzielony do dowództwa obrony miasta – w ten sposób na bieżąco poznaje zmieniającą się sytuację militarną.

Jaworski pochodzi z Brześcia. W Grodnie spotyka swoją sympatię, Annę – studentkę medycyny, którą wybuch wojny zastał na praktykach studenckich w szpitalu grodzieńskim.

Miasto szykuje się do obrony. Walczyć chcą wszyscy – żołnierze i cywile. Także ci najmłodsi. 13-letni Tadzik Jasiński rwie się do walki, ku przerażeniu jego matki i dziadków. Harcerze przygotowują najprostszą «broń przeciwpancerną»: butelki z benzyną…».

Apelujemy do czytelników o wsparcie produkcji filmu GRODNO 1939, aby mógł powstać jeszcze w tym roku, roku, w którym będziemy obchodzić 75. rocznicę dramatycznych wydarzeń, które stały się jednym z największych przejawów polskiego patriotyzmu na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej po wybuchu II wojny światowej.

a.pis.

Projekt pomnika Moniuszki

Zdjęcie przyszłego pomnika Moniuszki w Mińsku zostało opublikowane przez użytkownika serwisu facebook, który twierdzi, że «przez trzecie ręce» zdobył fotografię projektu pomnika Stanisława Moniuszki i Wincentego Dunina-Marcinkiewicza, który do 200. rocznicy urodzin twórcy polskiej opery narodowej, czyli do 2019 roku, stanie w centrum białoruskiej stolicy.



facebook.com

Projekt pomnika Stanisława Moniuszki (po prawej) i Wincentego Dunina-Marcinkiewicza

Zgodnie z zapowiedzią władz Mińska o tym, jak będzie wyglądał pomnik, na zdjęciu widzimy dwie postacie historyczne – Stanisława Moniuszkę oraz autora libretta do jego opery «Sielanka», klasyka literatury białoruskiej Wincentego Dunina-Marcinkiewicza.

Na zdjęciu widać, iż obaj twórcy zostali uwiecznieni w chwili konwersacji. Użytkownicy Facebooka, dyskutujący na temat opublikowanego projektu pomnika, przypuszczają, że rzeźbiarz chciał uwiecznić moment dyskusji na temat wspólnego dzieła polskiego kompozytora i białoruskiego pisarza. Zdaniem niektórych internautów, postacie wyglądają jednak niezbyt prawdopodobnie. «Artyście wypadałoby lepiej przestudiować biografie postaci. Marcinkiewicz był garbaty. A Moniuszko nie był taki szczupły i nosił okulary, prawdopodobnie od lat młodości. Zakładam, że rzeźbiarz prawie nic o tych postaciach historycznych nie wiedział» – przypuszcza użytkownik Facebooka Kuchmistrz Wieraszczaka.

Ogólne wrażenie internautów od prezentowanego na zdjęciu projektu pomnika jest jednak raczej pozytywne, niż negatywne.

Przypomnijmy, iż inicjatywę uwiecznienia Stanisława Moniuszki w Mińsku z okazji 200. jubileuszu podjęła grupa mińskich miłośników kompozytora na czele z Aleksandrem Biełym i Dionizym Sałaszem. Inicjatywę tę mocno poparli członkowie Związku Polaków na Białorusi, masowo składający podpisy pod prośbą do władz Mińska o uwiecznienie w białoruskiej stolicy twórcy polskiej opery narodowej.

IT-P

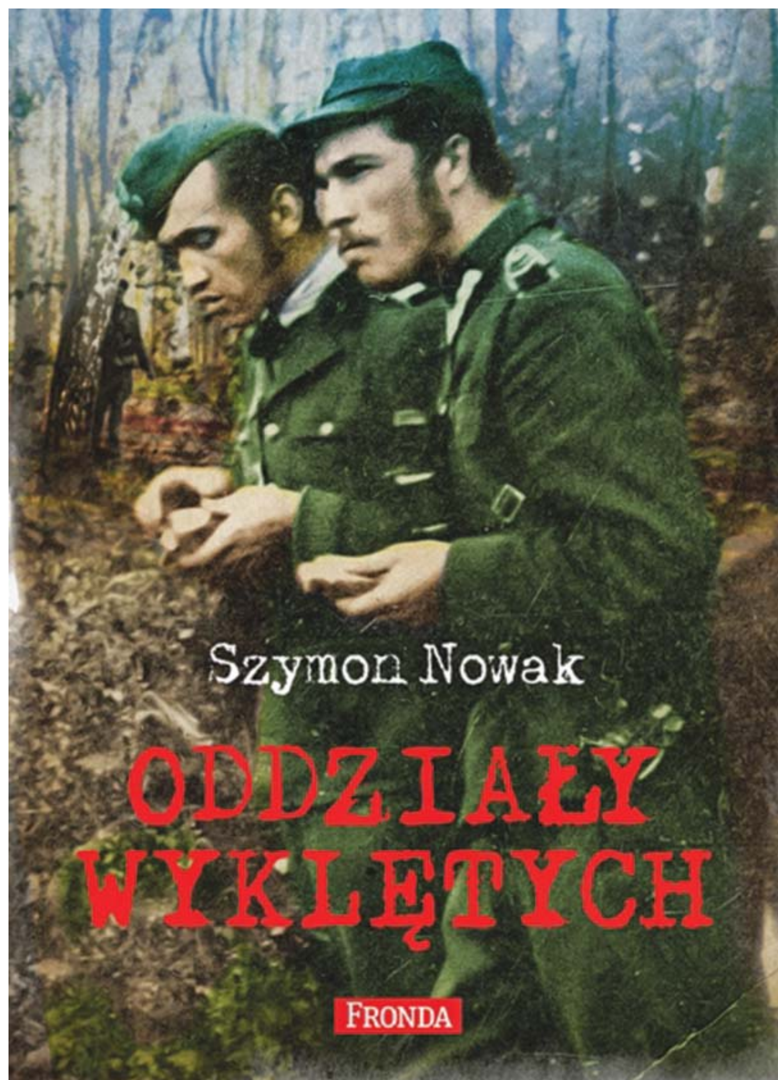
Książka o Żołnierzach Wyklętych

Historię działań 22 oddziałów partyzantki antykomunistycznej po zakończeniu drugiej wojny światowej, walczących o wolną Polskę między innymi na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej, opisał w swojej najnowszej książce pt. «ODDZIAŁY WYKLĘTYCH» polski historyk Szymon Nowak. Książka ukazała się nakładem Wydawnictwa «Fronda».



se.pl

Anatol Radziwonik ps. «Olech» ostatni dowódca największego, zorganizowanego podziemia niepodległościowego na Kresach



wydawnictwofronda.pl

Okładka książki «ODDZIAŁY WYKLĘTYCH»

«NIE BYŁO JUŻ SZANS? W miarę umacniania się władzy komunistycznej, do wielu z nich docierała świadomość, że nie ma już żadnych szans na taką Polskę o jaką walczą. Jednak nie rezygnowali. Bo ich wartościami były PATRIOTYZM, GODNOŚĆ I HONOR» – tymi słowami rozpoczyna się opis książki «ODDZIAŁY WYKLĘTYCH», umieszczony na stronie internetowej wydawnictwa.

Wydawca zaznacza, iż partyzanci podziemia antykomunistycznego ciągle byli zagrożeni tym, że mogą «umrzeć w bitwie, z rąk KBW lub agentów bezpieki». «Także śmierć na torturach w czerwonej katowni. I bezimienny pochówek w zbiorowej, anonimowej mogile. Oni jednak byli na to przygotowani. Nawet za cenę skazania na zapomnienie i wyklęcie. Bo uważali, że wykonują SWOJĄ POWINNOŚĆ. ŻE MAJĄ DŁUG WOBEC POLSKI» – czytamy na stronie Wydawnictwa «Fronda.

Książka, której premiera odbyła się w pierwszej dekadzie marca, cieszy się dużym zainteresowaniem w polskich kręgach patriotycznych. A związany z tym środowiskiem portal Niezalezna.pl, informując swoich czytelników o wydawniczej nowince, zwraca uwagę na to, że książka przybliża polskiemu czytelnikowi także postać żołnierza wyklętego zza wschodniej granicy Polski, naszego legendarnego ziomka, Anatola Radziwonika ps. «Olech».

Czytamy o nim, że był z zawodu nauczycielem, a «gdy przyszła wojna został dowódcą placówki konspiracyjnej, a następnie plutonu w 77. Pułku Piechoty Armii Krajowej. Od 1945 do 1949 r. był dowódcą Obwodu AK Szczuczyn – Lida, ostatniej zorganizowanej struktury AK na Kresach. Cieszył się autentycznym poparciem miejscowej ludności. Zwalczał komunistyczną władzę i kolektywizację rolnictwa na Białorusi. Siał postrach wśród sowieckich kolaborantów. Poległ 12 maja 1949 r.».

Niezalezna.pl zamieszcza także fragment książki «ODDZIAŁY WYKLĘTYCH», zawierający opis walki Anatola Radziwonika «Olecha» i jego oddziału.

Publikujemy ten fragment za Niezalezna.pl:

«W rejonie Szczuczyna, na wschód od Grodna i na zachód od Lidy, działał oddział wiejskiego nauczyciela Anatola Radziwonika ps. «Olech», «Mruk, «Ojciec, Stary». Anatol Radziwonik urodził się w 1916 roku w Briańsku w Rosji, jako syn Konstantego i Nadziei z domu Makowieckiej. Po wojnie bolszewickiej rodzina Radziwonika mieszkała w Wołkowysku. Po skończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Słonimiu Anatol pracował jako nauczyciel w wiejskiej szkole w Iszczołnianach. Tuż przed wojną odbył służbę wojskową i ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Jarosławiu. Nie jest pewne, czy brał udział w wojnie obronnej 1939 roku – jeśli tak było, fakt ten Radziwonik zataił w ankiecie dla sowieckich władz podczas pierwszej okupacji w latach 1939–1941. W dokumencie tym napisano także, że Anatol był wyznania prawosławnego (jak jego matka). Pewne jest, że od 1943 roku Anatol dowodził już jedną z konspiracyjnych placówek AK w Obwodzie Szczuczyn o kryptonimie «Łąka». W czasie służby w AK został awansowany do stopnia podporucznika. Na początku 1944 roku objął dowództwo plutonu w 7. batalionie 77. pp AK. Walczył przeciwko Niemcom m.in. w Możejkowie Małym i Wielkim oraz pod Kowczykami. W czerwcu pluton dowodzony przez «Olecha» brał udział w akcji na niemiecki garnizon w Jewłaszach, w trakcie której zginął por. Jan Piwnik «Ponury», legendarny partyzant Gór Świętokrzyskich i ziemi nowogródzkiej.

Oddział Radziwonika nie dotarł na czas na koncentrację do akcji «Ostra Brama» i nie wziął udziału w walkach o Wilno. Dzięki temu «Olech» uniknął sowieckiego rozbrojenia i aresztowania, z niewielką grupką udało mu się przedostać w rodzinne strony. Tam włączył się w działania konspiracyjne Obwodu Szczuczyn AK (Obwód nr 49/67), tworząc na przełomie 1944/1945 roku bazę samoobrony. Z niewielkich lokalnych grup oraz rozbitków z oddziału «Ragnera» powstał oddział partyzancki, liczący około 70 osób. Jego dowódcą i jednocześnie szefem obwodu został ppor. Anatol Radziwonik «Olech», zastępcą dowódcy sierż. Paweł Klikiewicz «Irena» (po jego śmierci ppor. Witold Maleńczyk «Cygan», oficer armii gen. Berlinga, który, zagrożony aresztowaniem, zbiegł do lasu), zaś adiutantem Zygmunt Olechnowicz «Zygma».

Oddział partyzancki podzielony był na kilka lotnych grup; przy jednej z nich znajdował się najczęściej «Olech». Grupami dowodzili: Paweł Klikiewicz ps. «Irena» (działała w rejonie Szczuczyna), ppor. Witold Maleńczyk ps. «Cygan» (rejon Wasiliszek), Wacław Szwarobowicz ps. «Kiepura» i Francuz z Alzacji Peter Fic ps. «Francuz», zwany też Peterem (w rejonie Nowy Dwór–Ostryna). W terenie funkcjonowały jeszcze mniejsze patrole, działające w rejonie Lidy, Werenowa i Ejszyszek. Warto podkreślić różnorodny skład osobowy polskich grup partyzanckich, w których obok siebie walczyli ramię w ramię katolicy i prawosławni, Polacy, Rosjanie i Białorusini. Obok wspomnianego Francuza, wśród żołnierzy «Olecha» był też Ukrainiec, lejtnant Armii Czerwonej o pseudonimie «Zielony». Zresztą Radziwonik miał swoje wtyki w komunistycznych organach administracji oraz w grodzieńskiej milicji. Oddział uzbrojony był bardzo dobrze w broń maszynową, obok erkaemów (np. czeskiej Zbrojovki) w użyciu najczęściej były automaty PPSz. Takiej pepeszy używał dowódca ppor. Radziwonik. Umundurowanie ludzi «Olecha» składało się z sortów mundurowych Wojska Polskiego lub Armii Czerwonej.

Obok oddziału leśnego «Olech» dysponował bardzo liczną, dochodzącą do tysiąca osób, siatką konspiratorów. Zorganizowano także wiele leśnych podziemnych schronów ziemianek (tzw. bunkrów) oraz liczne obozy. Konspiracyjna grupa drukowała na powielaczu gazetkę «Świteź» oraz ulotki. «Olech» nie miał żadnych kontaktów z konspiracją polską za linią Curzona, ani za pośrednictwem posłańców, ani za pomocą łączności radiowej. Kontaktował się jedynie sporadycznie z sąsiednimi grupami niepodległościowymi, np. z oddziałem por. «Mena». Utrzymywano także poprawne stosunki z antysowiecką partyzantką litewską. Działalność oddziału «Olecha» to podtrzymywanie polskiej obecności na Kresach poprzez walkę przeciw nadużyciom i bezprawiu przedstawicieli sowieckich władz oraz samoobrona przed terrorem funkcjonariuszy i agentów NKWD. – Myśmy zawsze starali się rozkolportować informację, dlaczego takich Sowietów zabijaliśmy, właśnie tych, a nie innych. Żeby było wiadomo, że my nie polujemy na każdego Sowieta przypadkowego, tylko karzemy konkretnych ludzi za konkretne sprawy. Dlatego ich zabijaliśmy, że oni już nawet te sowieckie prawa, tak surowe dla ludności, łamali – wspominał Józef Berdowski ps. «Mały Ziuk».

Od początku stycznia 1946 roku NKWD nasiliła swoją działalność wymierzoną przeciwko polskiemu podziemiu antysowieckiemu, a akcje prowadzone były głównie przeciwko partyzantom «Olecha». Na początku tego miesiąca grupy operacyjne m.in. z 34. zmotoryzowanego pułku strzeleckiego NKWD aresztowały wiele osób należących do AK. Tylko w okresie luty – marzec wojska NKWD z 34. pułku i 262. pułku strzeleckiego zabiły podczas akcji dziewięciu polskich partyzantów i aresztowały kilkaset osób. Podobnie było latem i jesienią. W maju 1947 roku na kwaterujących w Starodworcach partyzantów spadło niespodziewane natarcie żołnierzy NKWD. «Olech» poprowadził swoich ludzi do ataku, aby przebić się przez pierścień okrążenia. Udało im się ujść obławie, ale na placu boju pozostał ciężko ranny w nogi zastępca Radziwonika Paweł Klikiewicz. Nie widząc możliwości ratunku i nie chcąc dostać się w sowieckie ręce, sierż. «Irena» zastrzelił się sam. Nowy 1948 rok to okres największego nasilenia działalności partyzantów «Olecha». Można szacować, że wówczas liczebność oddziału leśnego wahała się nawet do 120 ludzi. To wtedy przeprowadzono najwięcej akcji wymierzonych w sowiecką administrację, zniszczono wiele powstających kołchozów, zlikwidowano najbardziej aktywnych członków sowieckiego aparatu władzy. Na przykład 7 września w rejonie Nowego Dworu zlikwidowano nowy kołchoz im. Woroszyłowa, 10 września w Wawiórce rozbito urząd pocztowy, zdobywając 24 tys. rubli. W ciągu tylko jednego miesiąca, we wrześniu, zlikwidowano co najmniej 17 informatorów radzieckiej bezpieki i nadgorliwych piewców zbrodniczego systemu.

W październiku 1948 roku w Puszczy Nackiej odbyła się koncentracja wszystkich grup podlegających ppor. «Olechowi», na którą stawiło się około 100 partyzantów. W listopadzie grupa «Cygana» zniszczyła w Kulbaczynie kołchoz im. Stalina. Także w 1948 roku zniszczono zabudowania kołchozów w Hołdowie, Gudach i Wielkim Siole oraz, ku przestrodze, powieszono na słupach telegraficznych dwóch sowieckich urzędników, którzy odznaczali się wybitnie bezlitosnym stosunkiem do chłopów. Jeszcze zimą zlikwidowano oficerów NKWD Strelnikowa i Noskowa, a patrol «Małego Ziuka» rozbił mleczarnię kontyngentową pod Ostryną.

Nie mogąc znieść «polskich band» na administrowanej przez ZSRR ziemi, od początku 1949 roku rozpoczęły się wielkie obławy prowadzone przez wojska NKWD, poprzedzone akcjami agentury. Znamienne jest, że akcje zaczynały się zimą, kiedy ścigani partyzanci zostawiali wyraźne ślady na śniegu. W lutym w jednej z obław ujęty został ciężko ranny Józef Berdowski «Mały Ziuk». W marcu w zasadzce zginął ppor. Witold Maleńczyk «Cygan», a oddział «Francuza» został rozbity pod Nowym Dworem (zginął dowódca Peter Fic i 10 partyzantów). Jeszcze pod koniec kwietnia kilkunastoosobowej grupie wraz z «Olechem» udało się przedrzeć przez sowiecką obławę pod Stankiewiczami. Ale zaraz po ściągnięciu posiłków z Mińska wojska sowieckie, dowodzone przez szefa grodzieńskiej bezpieki Frołowa, ponownie osaczyły partyzantów Radziwonika pod wsią Raczkowszczyzna. Grupa operacyjna NKWD, licząca tylu żołnierzy, co pułk piechoty, otoczyła polskich partyzantów czterema zwartymi pierścieniami wojska. Na nic zdał się desperacki atak Polaków, którzy przebili się przez trzy pierścienie okrążenia, ale ulegli na czwartej przeszkodzie. Zginął «Olech», który, najprawdopodobniej ciężko ranny, utonął w korycie rzeki Niewiszy. Oprócz niego poległo pięciu partyzantów, a trzech dostało się w ręce Rosjan. Zostaliśmy wydani przez miejscowego chłopa – wspominał Witold Wróblewski ps. «Dzięcioł». – Oddział został otoczony trzema pasami wojsk NKWD. Próbowaliśmy się przebić [...], jednak nikomu się to nie udało. Przeżyłem ja, moja siostra Genowefa, która była łączniczką oddziału, oraz Zygmunt Olechnowicz.

Zatrzymani partyzanci dostali wyroki po 25 lat łagru. Po klęsce oddziału i śmierci ppor. «Olecha» zorganizowana działalność antysowiecka na Nowogrodczyźnie się zakończyła. Ukrywali się i walczyli jeszcze pojedynczy polscy partyzanci, np. Hryniewicz «Bogdan», także żołnierz 77. pp AK.».

Znadniemna.pl

Udany występ Polaków

W dniach od 23 lutego do 1 marca w Karkonoszach odbyła się kolejna – XI edycja Światowych Igrzysk Polonijnych – «Karkonosze 2014». Igrzyska okazały się bardzo udane dla reprezentacji działającego przy ZPB Klubu Sportowego «Sokół». Sportowcy z naszej reprezentacji zdobyli łącznie 46 medali i uplasowali się na czwartym miejscu w generalnej klasyfikacji medalowej.



Dwukrotna złota medalistka - w short tracku i w wieloboju łyżwiarskim - Ewa Kaśko z Lidy (w centrum)

XI Światowe Zimowe Igrzyska Polonijne Karkonosze 2014 zgromadziły około 600 sportowców pochodzenia polskiego z różnych krajów świata. Zawody trwały przez cały tydzień. Uczestnicy igrzysk zmagali się w 10 dyscyplinach sportowych: biathlonie, biegach narciarskich, wieloboju łyżwiarskim, short tracku, saneczkarstwie lodowym, narciarstwie alpejskim, snowboardzie, nordic walkingu oraz hokeju na lodzie. Zawody odbywały się na obiektach sportowych Jeleniej Góry, Karpacza, Szklarskiej Poręby, Sobieszowa, a nawet w czeskim Jabloncu. Zawiodła nieco pogoda: z powodu braku śniegu organizatorzy musieli zmienić regulamin niektórych konkurencji.



Rozmowa z Markiem Zaniewskim, wiceprezesem Klubu Sportowego «Sokół» i kierownikiem naszej reprezentacji

W jaki sposób w tym roku wybierano reprezentantów na Zimowe Igrzyska Polonijne?

– Wyjechałem na Igrzyska jako kierownik i uczestnik po raz pierwszy. W tym roku staraliśmy się, żeby wyjechało jak najwięcej młodych Polaków z Białorusi. Nasza reprezentacja liczyła 65 osób. Postawiliśmy także na teren: oprócz Grodna i Brześcia Białoruś reprezentowało 18 osób z Wołkowyska i 15 osób z Lidy. Byli także sportowcy z Białorusi, którzy przyjechali na własny koszt i reprezentowali inne organizacje polskie. Tegoroczna ekipa «Sokoła» godnie reprezentowała Związek Polaków, gdyż zajęliśmy czwarte miejsce w klasyfikacji generalnej. To jest najlepszy występ w historii Klubu.

W jakich dyscyplinach zimowych jesteśmy najlepsi?

– Nasi sportowcy głównie zdobyli nagrody w następujących konkurencjach: wielobój łyżwiarski, nordic walking, narciarstwo alpejskie, saneczkarstwo, short track i igrzyska retro. Zdobyliśmy 17 złotych medali, 19 srebrne i 10 brązowych. W klasyfikacji medalowej Białoruś zajęła IV miejsce. I miejsce zajęła Litwa, II – Czechy i III – Rosja. Reprezentantów z Litwy, Czech i Rosji było najwięcej, w większości byli to profesjonalni sportowcy. W naszej drużynie natomiast byli przede wszystkim amatorzy, wielbiciele zimowych dyscyplin sportowych.

Czym są dla polskich sportowców z Białorusi Igrzyska Polonijne?

– Takie imprezy przede wszystkim dają doskonałą możliwość integracji z Polakami ze wszystkich zakątków kuli ziemskiej. Niektórzy zawodnicy z naszej reprezentacji mieli okazję spotkać swoich kolegów i koleżanki z poprzednich Igrzysk. Mieszkaliśmy w akademiku z Polakami z Ukrainy, Rosji i Bułgarii. Co wieczór odbywały się spotkania integracyjne. Bardzo ładna była ceremonia otwarcia Igrzysk. Widowiskowe zapalenie znicza olimpijskiego dokonali biathlonistka brązowa Mistrzostw Świata i Andrzej Żyła, saneczkarz, uczestnik Igrzysk w Innsbrucku. Niespodzianką od organizatorów był koncert zespołu «Piersi».

Rozmawiała Iness Todryk-Pisalnik

Wierni walczą o kolejny kościół

Katolicy z nowo wybudowanej dzielnicy Olszanka na obrzeżach Grodna od ponad roku nie mogą uzyskać od władz miasta pozwolenia na budowę świątyni.

– Wspólnota katolicka parafii pw. Ducha Świętego z Olszanki liczy około dwa i pół tysiąca wiernych, z czego ponad 500 to są dzieci, chcące uczyć się religii – opowiedział gazecie «Wieczernij Grodno» proboszcz parafii ks. Paweł Sołobuda.

Katolicy zmuszeni są gromadzić się na nabożeństwach w niedziele pod otwartym niebem przy niedużej, mieszczącej nie więcej niż dwadzieścia osób kapliczce. Jak pisze grodzieńska gazeta miejska, podczas niedzielnych nabożeństw ołtarz jest wystawiany przed wejściem do kapliczki, gdyż wierni przychodzą tu modlić się o każdej porze roku, niezależnie od pogody. «Wszyscy się dziwią: w ciągu wielu lat podczas tych nabożeństw wierni nie trafili pod deszcz, zawsze przestaje padać, czy też słabnie podczas Mszy świętej» – pisze «Wieczernij Grodno».

Katolicy z Olszanki od ponad roku kierują do władz Grodna prośby o wydanie pozwolenia na budowę świątyni, ale ciągle są zbywani przez urzędników pod różnymi pretekstami. Pod jedną z petycji w sprawie pozwolenia na budowę kościoła, skierowanych w zeszłym roku do władz miasta, podpisało się ponad 400 mieszkańców nowo wybudowanej grodzieńskiej dzielnicy. Władze Grodna jednak ignorują potrzeby religijne mieszkańców Olszanki, a ci w każdą niedzielę modlą się podczas mszy przy kapliczce, żeby ich głos został usłyszany.

Problem wiernych katolickich z Olszanki jest typowy, jeśli chodzi o relacje grodzieńskich katolików i władz Grodna. W październiku zeszłego roku pisaliśmy o identycznych kłopotach wiernych z grodzieńskiej parafii św. Józefa.

Ostatni raz katolikom Grodna udało się wymusić na władzach miasta wydanie pozwolenia na budowę kościoła na grodzieńskim Augustówku w 2006 roku dopiero poprzez ogłoszenie i przeprowadzenie strajku głodowego.

Znadniemna.pl

Życzenia

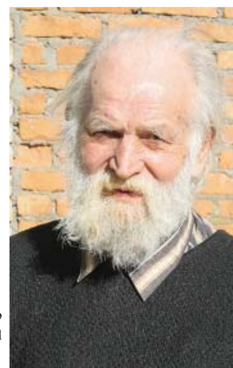
Szanowny Jubilacie,
Ryszardzie Dalkiewicz!



Niechaj Pana piękny Jubileusz – 80. rocznica urodzin będzie nie tylko podsumowaniem, ale zarazem nowym początkiem, który wieńczyć będą kolejne sukcesy, laury od miłośników Pana sztuki malarskiej. Niech wena twórcza i zyciowa werwa na równi prowadzą Pana ku kolejnym udanym latom i jubileuszom, a Pana wspaniała osobowość zapewnia oddane grono przyjaciół, sympatyków i poszukiwaczy twórczych doznań.

Zarząd Główny ZPB, Towarzystwo Plastyków Polskich oraz redakcja Głosu

Szanowny Jubilacie,
Leonie Podlach!



Wiązankę najpiekniejszych życzeń urodzinowych: szczęścia, dobrego zdrowia i sił, powodzenia w twórczości literackiej. Spełnienia najskrytszych marzeń, realizacji dobrych zamiarów i planów. Pogody ducha,nadziei na dalszą przyszłość oraz wszelkiej pomyślności.

Zarząd Główny ZPB, Towarzystwo Plastyków Polskich oraz redakcja Głosu

Szanowni Koledzy
Ryszardzie Dalkiewicz i Leonie Podlach!

Z okazji tak pięknego Jubileuszu 80-lecia urodzin składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia, spełnienia marzeń, pogody ducha, wielu ciekawych chwil w życiu i nowych pomysłów twórczych oraz błogosławieństwa Bożego na każdy dzień.

Słuchacze Uniwersytetu III wieku

Szanowni, Kochani Sybiracy!

Zbliża się radosne Święto Zmartwychwstania Pańskiego! Z tej okazji z całego serca życzę Wam dużo zdrowia, miłości bliźnich, radości w sercach, aby do świątecznego stołu zasiedliście w gronie rodziny i przyjaciół!

Halina Jakołcewicz, prezes Stowarzyszenia Sybiraków przy ZPB

Renowacja ogrodzenia kwatery wojennej w Lidzie

Szczytną inicjatywą odznaczyła się w ostatnich dniach lutego grupa działaczy Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Lidzie. Z okazji Narodowego Dnia Żołnierzy Wyklętych działacze zorganizowali sprzątanie mogił wojskowych w swoim mieście, odremontowali i pofarbowali ogrodzenie wokół kwatery wojennej na cmentarzu katolickim przy ulicy Engelsa.



Grupa działaczy Oddziału ZPB w Lidzie podczas prac renowacyjnych

Kwatera wojenna na cmentarzu katolickim w Lidzie wprawdzie nie jest miejscem spoczynku żołnierzy Armii Krajowej i powojennego antykomunistycznego podziemia polskiego, ale, jak stwierdzili lidzianie, każda pora i okazja jest dobra, żeby zadbać o godny wygląd nekropolii, w której spoczywają szczątki polskich żołnierzy, niezależnie od tego, w jakiej kampanii wojennej i w jakich okolicznościach zginęli za Ojczyznę.

Kwatera, którą zaopiekowali się lidzcy Polacy, to miejsce spoczynku co najmniej 91 (tyle zachowało się mogił i nagrobków, rozmieszczonych w sześciu rzędach) żołnierzy między innymi oddziałów Samoobrony Ziemi Lidzkiej oraz Wojska Polskiego, poległych w starciach z nieprzyjacielem podczas odradzania się państwa polskiego w latach 1918-1919.

Renowacja ogrodzenia kwatery przyciągnęła uwagę patrolu milicyjnego. – Po krótkiej rozmowie z milicjantami w radiowozie i wytłumaczeniu im, że są tu pochowani nasi przodkowie, stróże porządku odjechali – opowiada jeden z uczestników renowacji kwatery.

a.pis.

GŁOS
Redaktor Naczelna: Iness TODRYK-PISALNIK
Korekta: Danuta KARPOWICZ
Skład i łamanie: Alaksiej SALEJ
e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Tel.: +375 29 78-78-825
Internet: znadniemna.pl
Rzeczpospolita Polska Ministerstwo Spraw Zagranicznych
Głos znad Niemna jest wydawany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP
Fundacja Wolność i Demokracja
Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»